№ 324. Warszawa, Środa 27 Listopada / 9 Grudnia Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

# KRONIK

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

# WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Dziś Ś. Leokadji.—Jutro Najś. Marji P. Loretań. Wschód słońca o g. 8 m. 0.—Zach. o g. 3 m. 46. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 3, wczoraj w poł. ciepła 2. Wysokość wody na Wiśle stop 3.

## OD REDAKCJI.

*Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych*, wraz z *Przeglądem rolniczym, przemysłowym i handlowym*, wychodzić będzie na rok przyszły, w dotychczasowym składzie i formacie.

Po ukończeniu powieści Zygmunta Kaczkowskiego, Annuncjaty, drukującéj się obecnie w odcinku Kroniki, rozpoczniemy bezzwłocznie druk powieści trzechtomowéj, pod tytułem: **NOC BEZSENNA**, z papierów po nieboszczyku Pantoflu pozostałych, przez **Eleonorę Szlyrmer**. Rozszerzająca się ciągle liczba naszych współpracowników dozwala nam coraz skuteczniéj działać na ulepszenie naszego pisma i na zadowolenie potrzeb umysłowych polskiéj publiczności; to jest też jedynym celem Redakcji Kroniki, któréj dążności czysto obywatelskie, czytelnicy w przeciągu dwuletniego blisko istnienia mieli już czas i sposobność ocenić.

Za dowody zrozumienia dobrych chęci i za poparcie usiłowań naszych przez czytelników, serdecznie dziękujemy, a o dalszą pomoc prosimy.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów na prowincji zamieszkałych, o wczesne zapisywanie się po właściwych stacjach lub urzędach pocztowych, albo o nadsyłanie pieniędzy do Redakcji, dla uniknienia zwłoki i przerwy w odbiorze Kroniki.

W Redakcji dostać można **Mapki** kolei żelaznych Cesarstwa i Królestwa, tudzież krajów ościennych, umyślnie dla czytelników Kroniki wydanéj, po kop. sr. 25 za exemplarz. Nowym prenumeratorom Kroniki, całoroczną przedpłatę nadsyłającym i zawczasu się zgłaszającym, mapka ta **bezpłatnie** nadesłaną zostanie.

Prenumeratorowie *Kroniki* mają prawo za uiszczeniem opłaty dodatkowéj kop. sr. 50 i za przesyłkę kop. sr. 10, do otrzymywania powieści **Stach z kępy**.

**Opłata prenumeracyjna** na *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych* wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48; b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4). Na prowincji w Królestwie z pocztą rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie na koperty. Prenumerujący kilka exemplarzy Kroniki, albo kilka pism perjodycznych, płacą tylko za jedną kopertę. Pieniądze nadsyłać należy pod adressem: **Do Redakcji Kroniki wiadomości Krajowych i Zagranicznych, w domu Panien Wizytek pod Nrem 391 przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w Warszawie.** Dodanie **zbytecznych** lub **niewłaściwych** wyrazów do tytułu naszego pisma, staje się powodem omyłek, za które Redakcja odpowiedzialną być nie może.

Żadne opóźnienie lub niedojście numerów Kroniki z winy Redakcji miejsca mieć nie może, wszelkie jednak reklamacje z tego powodu, jak najśpieszniéj i najskrupulatniéj załatwiane będą.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej dozwolić raczył przebywającym za granicą wychodcom Polskim: Michałowi *Rippol*, Gustawowi *Kurczewskiemu*, Janowi-Alexemu *Barcińskiemu*, Antoniemu *Wojciedzkiemu*, Janowi *Kozłowskiemu*, Janowi *Bielińskiemu* i Ryszardowi *Marcinkowskiemu*, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach Najwyższego Ukazu z d. 15 (27) Maja 1856 r.

— Radca stanu *Pochwisniew* vice-gubernator Wileński i radca stanu *Chomiński*, marszałek szlachty ptu Święciańskiego, mianowani zostali p. o. gubernatorów cywilnych, 1szy Wileńskim, 2gi Kowieńskim.

⁂ *Pomnik dla Czechowicza.* Zacni ludzie pomyśleli o tem niedawno, że należałoby wystawić pomnik jednemu z najstarszych naszych malarzy, patrjarsze sztuki narodowéj, Szymonowi Czechowiczowi i ogłosili w tym celu składki, które zbiera usłużny każdemu, a dla spełnienia każdéj myśli szlachetnéj gotowy zawsze, Kurjer Warszawski. Sławny nasz artysta, p. Władysław Oleszczyński, ofiarował swoją pracę, idzie więc tylko o same koszta. Jak z rozmowy w tym przedmiocie prowadzonéj, przekonaliśmy się, całe koszta nie wynosiłyby więcéj nad 300 rsr., oczywiście, nie wchodzi w tę summę nagroda dla artysty, który tutaj najwięcéj składa swego kapitału, bo bezinteressownie daje swój talent i pracę. Takim sposobem, koszta te nie są wielkie. Złożonego funduszu jest już (sądzimy o tem na pamięć, jedynie ze sprawozdań Kurjera) mniéj więcéj 100 do 120 rsr. Tak więc prawie połowa kosztów byłaby już z dotychczasowych składek pokryta. Niewątpim, że się i reszta łatwo pokryje. Cel nawet obecnego artykułu naszego, jest zachęcenie do składek, jest chęć oddania hołdu szlachetnéj myśli i znakomitemu artyście. Naród, który ceni pamiątki swoje i ludzi swoich, do których się przywiązał, winien pokazać czynem, że serce w nim nie zamarło. Dotąd jeden Kurjer ogłaszał składki i artykuł dla

# Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

**Zygmunta Kaczkowskiego.**

TOM III.

*(Ciąg dalszy).*

Młodzieniec spojrzał smutnem okiem na ojca, westchnął, a potem tak znowu mówił:

— Trudnać to sprawa! Może wy tam i prawdy trochę mówicie, ale przecie ja czuję inaczéj. Wiem téż dobrze, dlaczego; ale już wam tego wykładać nie będę... Powiem wam więc tylko tyle, że dziwną ma moc serce ludzkie, kiedy czuje swój obowiązek jak trzeba. A już mu się wtedy i nie sprzeciwiać. Tak, kiedym tu był u was w miesiącu czerwcu i chciałem się w pana naszego obozie meldować, a wyście mnie napędzili do Krakowa napowrót: tom już tak sobie powiedział, że niechaj się dzieje co chce, taki zostanę xiędzem. Odrzucało mnie serce od tego, bom widział, żem nie stworzony na xiędza: alem sobie już tak przedsięwziął, żeby wam koniecznie dogodzić. Jakoż wziąłem się pilnie za xiążki, aby się do tego zgotować. Aleć tu niebawem krzyk w mieście: że nieprzyjaciel się zbliża. Jenerał Szaniawski ogłosił, żeby się wszyscy brali do broni. A mnie wtedy tak coś za serce schwyciło, że i trudno powiedzieć! Upierałem się z sobą, ale już mi nie było usiedzieć przy xiążce! Wszystko, co żyło, biegło na zamek; sami xięża nawet co młodsi, chociaż już wyświęceni, rzucali brewiarz, a przypasywali szablę do boku; mnichy opuszczali klasztory i przypinali kordy do swoich habitów: miałże kleryk zasłaniać się xiegą od wojny? — A więc poszedłem i pozostałem na zamku. Potem panowie starsi tak uradzili, że pomiędzy takiemi słabemi murami, nie sposób się bronić, i wyszli z miasta: trudnoż mi było już wtedy porzucać moich nowych braci, a jeszcze do tego w takiem niebezpieczeństwie. Wyszedłem więc z jenerałem, a kiedy nas na drodze dzielono, dostałem się do pana Dzierżanowskiego.....

— Jeszcze ci i tego było potrzeba! — rzekł na to frasobliwie Barnaba.

Wojtek patrzał na niego takiemi oczyma, jakby go nie rozumiał, i trwała chwilka milczenia. Poczem wszakże starzec zabrał głos i tak mówił:

— Bo to i ten Dzierżanowski nie wart podobno więcéj jak drugi! Podobał on mi się był bardzo, kiedy mi tu chatę wyratował od ognia. Pan Bóg pozwolił wywdzięczyć mu się za to sowicie, bom téż jego samego potem jeszcze z lepszego ognia wydobył. Ale bodaj, czy tam komu wyszła na dobre ta pomoc!

— A toż czemu, mój ojcze?

— Albożto nie wiesz? a toż to on zdradził tu podstolica i przez niego tu tyle krwi się wylało...

— Ej! panie ojcze! — rzekł na to z poczciwym zapałem Wojtek, — tylkoż tak zaraz nie wyjeżdżajcie ze zdradą! Bo wy powtarzacie bez myśli, co wymyślają źli ludzie, a przez to popełniacie grzech ciężki przed Panem Bogiem. Komu się noga powinie, już téż zaraz i zdradził! A to tak nie jest. Niemasz tu nikogo w téj wojnie, któryby zdradzał, bo tu się nie biją ludzie o marne splendory lub światowe bogactwa, ano o rzecz, któréj i wypowiedzieć wam trudno. A kiedy się kto bije o po

czci Czechowicza, a już jest i fundusz. Podnosząc tę myśl, staramy się spra[illegible]owagę i głośność. na jaką z[illegible]guje.

Wszakże oprócz powi[illegible]spełniamy, dźwignięciem [illegible]owi, przyczynim się jeszcze z[illegible]świątyni Pańskiéj i téj jeszc[illegible]chaliśmy sercem całem, za[illegible] piękność duchową. W k[illegible]apucynów najserdeczniéj modlić się można. Wprawdzie wszędzie jest Pan i wszędzie podziwiać można wielkie dzieła rąk Jego, ależ kościół Kapucynów, ta jego wieczna cichość, to ubóstwo, ta posępność, szczególniéj nastrajają duszę ku nabożeństwu, ku modlitwie. Czechowicz spoczywa w grobach kościoła kapucyńskiego w Warszawie, i był jednym z najpierwszych śmiertelnych, co w nich spoczął. Zakonnicy wynagrodzili temu zacnemu artyście jego dobre serce i zasługi, jakie dla ich klasztoru warszawskiego osobiście położył.

Urodził się ten patrjarcha sztuki, będzie już temu lat sto sześćdziesiąt, za czasów Jana IIIgo, który kościół ów stawiał swoim nakładem, umarł zaś już za Stanisława Augusta. Nietylko jako pierwszy prawie malarz, był twórcą sztuki narodowej, powiedzielibyśmy chętnie, nawet szkoły polskiéj, gdyby dziejopisarze malarstwa naszego taki mu tytuł nadawali, ale był nauczycielem, był ojcem, był twórcą, patrjarchą całego pokolenia malarzy, ojcem nietylko po duchu, ale, że się tak wyrazimy, po ciele, bo założył szkołę u siebie. Nazwiska Czechowiczów i Smuglewiczów sławne są w dziejach naszéj sztuki, a nietylko powołaniem jednem, ale i krwią jedną się wiążą.

Teraz obok kaplicy i nagrobka króla Jana, obok innych ozdób kościoła, obok nagrobków Kollowratówny-Brylowéj i Wyczechowskiego, ma się wznieść nowa a świetniejsza pewnie od tych dwóch ostatnich ozdoba, pomnik dla Czechowicza. Kościół kapucyński, jak każdy kościół katolicki w stolicy, stanowi sam w sobie Muzeum narodowe, a do tego święte, dla tego, że w murach tych spełnia się ofiara krzyżowa. Tem są nasze kościoły wyższe nad wszelkie pomniki sztuki i rozumu, że są święte. Światowe pamiątki im nie przydadzą ceny pod względem religijnym, ale podnoszą ich urok wielce u ludzi, którzy i dla spraw doczesnych, jak powinni, póki żyją na ziemi, mają w sercu zajęcie. Niech będzie pomnik dla Czechowicza nowym dowodem, że spełniamy tę powinność. Bóg takiéj ofiary serca i rąk dla zasługi rzeczywistéj, nigdy nie odrzuci i zapisze ją w Niebie.

O dalszym ciągu téj sprawy doniesiem czytelnikom naszym, kiedy projekt dzisiejszy przejdzie w słowo życia i stanie się czynem.

— Wkrótce w Teatrze Rozmaitości daną będzie nowa krotochwila oryginalnie napisana p. t.: *Szwaczka Warszawska.*

## Korrespondencja Kroniki.

*Z Ukrainy d. 15 (27) liktopada 1857 r.*

Opóźniłem moją korrespondencję do Kroniki umyślnie, z powodu iż żadnych wiadomości interesujących nie miałem do udzielenia. Nasze życie wiejskie weszło w ten perjod jesienny, który upływa może najbardziéj monotonnie ze wszystkich resztujących pór roku. Już od dawna zwieziono u nas do toków zboże, a od dwóch tygodni zaledwie jak ukończono kopanie buraków. Posiewy nad skalę środków, są u nas corocznie przyczyną że z kopaniem buraków opóźniamy się do listopada i nie raz już były przypadki. że część jakaś zamarzała w polu. W tym roku burze w połowie września przestraszyły wszystkich i skwapliwiéj wzięto się do kopania. Ale jesień oszukała nas, bo po słocie tygodniowéj nastąpiły dnie ciepłe i stale pogodne, trwające dotychczas chociaż już jesteśmy w połowie listopada według tutejszego kalendarza. Sprzedaże zboża w początkach września były częste, kupców nie zbywało, i większa połowa zbiorów została sprzedaną po cenach: pszenica po 5 i 5½ rs. za czetwert, żyto po 3 rs. jęczmień po 2 i owies po 1 rs. Ale ze stagnacją handlową jaka nawiedziła Odessę. upadły u nas kupna i tak zapewne rzeczy zostaną w zawieszeniu do Kijowskich kontraktów, które zwykle nie podnoszą ale owszem zniżają ceny na zboża, zapewne na skutek porozumienia się handlarzy skoncentrowanych w jednym punkcie. Kiedy wysokie ceny na zboże są mniéj więcéj oznaką klęski w innych prowincjach naszego kraju, u nas rzecz się ma przeciwnie. My tracimy na tém. Ceny dzisiejsze nie są zapewne tak dogodne jak te co były w roku przeszłym; wszakże nie są i nizkie a do dawnych, kiedy płacono pszenicę po 3 rs. a żyto po 1 rs. zdaje się już nie wrócimy. Rzecz to szczególna, jak w przeciągu ostatnich lat kilku staniały u nas pieniądze a zdrożało wszystko. W stronie gdzie mieszkam, jako środku najbardziéj rozwiniętéj czynności fabryk cukru, gdzie cyrkulacja ogromna kapitałów i robotnik potrzebny jest zawsze, podwyższenie to dochodzi niekiedy do przesadzonéj cyfry. Za wykopanie np. berkowca buraków, płacono teraz w niektórych wioskach 25 kop. sr. i utrzymywano robotnika nadto na skarbowym wikcie. Przypuszczając że każdy był w stanie wykopać dziennie 3 lub 4 berkowce, zarabiał tym sposobem pięć złotych lub rubla! Za odstawę buraków do fabryki na przestrzeń wiorst kilkunastu płacono także od 20 do 25 kop. od berkowca. Najemnikom przy wołach rocznie płacą już od 35 do 40 rs. Siano już od lat kilku ledwie się nie ceni jak szafran, płacą za sążeń do 60 rs. i nie ma go gdzie kupić. Przyczyną téj drożyzny są buraki. Płodozmiennych gospodarstw nie mamy jeszcze tylko zwyczajne trzypolowe. Wiadomo że buraki sadzą się zwykle w polu jarzynném, po czém następuje tłoka. Na wypłonionych obszarach trawa w roku następnym nie rośnie zupełnie, więc bydło zgoła nie ma paszy.

Gospodarstwa zaś mające plantacje burakowe, zmuszone są trzymać zdwojoną ilość wołów, ztąd sprzedaży siana robić nie mogą, bo zbiory roczne zaledwie są wystarczające na utrzymanie własnego inwentarza. Fabryki tutejsze wymagają dużo robotników a tych miejscowe środki nie dostarczają, więc wynajmują ich z gubernji zadnieprzańskich. często z dalszych jeszcze. Na fabrykach hr. Bobryńskiego są ludzie z gub. Czernigowskiej, Orłowskiéj, Mohylewskiéj; u Jachnenka są nawet Tatarzy z gubernji Kazańskiéj całemi secinami, nie licząc już tak nazywanych u nas *burłaków*, włóczęgów, ze wszech końców kraju.—Fabryki płacą im drogo, bo płacić muszą, ale mieszkańcy cierpią z tego powodu na brak służących. Żeby Warszawa mogła nam przysłać tego balastu bryk kilkadziesiąt, można ręczyć żeby to rozchwytano natychmiast i opłacono by ich drogo. Dziś u nas prostéj kobiety, nie posiadającéj żadnych robót, nie można wynająć taniéj jak dwadzieścia rubli srebrem rocznie. Kiedyś panny służące płacono 100 złotych!

Ceny na cukier (mączkę) nie ustaliły się jeszcze, lecz ofiarują już za pud od 6 do 6½ rub sr. Są to ceny zadowalniające fabrykantów. Kilku z nich zdecydowali się odesłać swe piaski do Moskwy. Ceny na buraki były dotąd po rublu za berkowiec najwięcéj; lecz zdaje się że z powodu drożyzny ogólnéj na wszystko, plantatorowie na rok następny będą żądać większych. Fabrykacja cukru odbywa się wybornie i dobrze urządzone parowe fabryki otrzymują od 30 do 35 funtów piasku z berkowca ważącego 10½ pudów. Hrabia Bobryński zwiedził w tym roku lepsze fabryki zagraniczne i utrzymuje że urządzenie naszych fabryk w niczém nieustępuje tamtym a pod wielu względami je przewyższa.

Oto co mogliśmy wam donieść z rubryki gospodarsko-przemysłowéj.

Oczewista iż przy tak wytężonéj czynności, zajęcia te absorbują życie naszych przemysłowców i obywateli. Zaczynamy na serjo wyglądać na kupców i farmerów. Chwile obecne zacierają powoli i fizjonomję dawniejszą kraju i typy dawnych obywateli. Duch czasu przenika wszystko, zaziera nawet do chaty wieśniaka, wnosi mu ruble, a ściera śniedź na osad któréj, składały się wieki. Dziś w fizjonomji kraju naszego pełno jest kontrastów. Te wsie i miasteczka co są zajęte ruchem fabrycznym różnią się od tych które nie doznają bezpośredniego ich wpływu. Są jeszcze pomiędzy nami i obywatele i wieśniacy z dawnemi wyobrażeniami. Zwolennicy postępu mówią zwykle że te prace oddziaływają na dobry byt mieszkańców. Istotnie; ale Ukraina w wyjątkowém pod tym względem jest położeniu. Wieśniak tu nie znał nędzy ani głodu. Kogo tu ratować kiedy nikt o ratunek nie prosił? Z drugiéj strony, niepodobieństwem było ażeby kraj tak bogaty, tak płodny jak Ukraina, opierający się o morze, obfitujący w lasy, pozostawał dłużéj w bezczynności rolniczéj i przemysłowéj wpośród budzącego się do koła życia. Patrząc na to co się już zrobiło w oczach naszych i co tu można zrobić jeszcze, nie trzeba być prorokiem rokując téj błogosławionéj krainie świetną przyszłość. Straci na tém poezja, zetrą się podania, zaginie przeszłość gminna, ale cóż poczniem? Widzimy oczewiste niepodobieństwo wstrzyma-

---

czciwą sławę swego narodu i własnéj duszy zbawienie, to tam niema na całym świecie tych skarbów, któremiby go można do zdrady pokusić. Nie widzę ja téż tutaj zdrady na nikim; bo widzę dobrze, jaka to nieszczęśliwa jest wojna. Bronią się niebożęta sami przeciwko zdradzie, którą król na nich nastawił, bronią się sił swych ostatkiem, a żywa dusza im nie pomaga: a co się tu dziwić, że temu albo tamtemu braknie siły nakoniec, a przeparty przemocą, upada? Dajcie więc pokój tym ludziom! Nie następujcie na nich i wy jeszcze, — mają oni już dosyć przeciwko sobie! A wamby raczéj klęknąć a westchnąć za nimi, aby ich Pan Bóg znowu jako zapomógł.

— Jać tam nie następuje na nikogo, — rzekł na to Barnaba, — ale téż i wiedzieć nie chcę o niczem. A co mi tam do tego? Niech się tam biją, albo niech się zgodą położą, to mnie na jedno!

— Ej! — zawołał wreszcie Wojtek z niechęcią, — już téż tak powiadacie, że i słuchać nie można. I kawał drzewa albo i kamień, żeby miał mowę, takżeby inaczéj nie gadał. A przecież wy jesteście człowiekiem!

To rzekłszy, wstał z ławy i odszedł w inną stronę świetlicy, aby już przerwać tę rozmowę nareszcie, która mu niewymowną sprawiała przykrość.

Wszakże w téj chwili dał się słyszyć ruch jakiś w sieni i macanie koło drzwi, a niebawem też drzwi się pomału otwarły i wszedł przez nie ten sam podróżny, któregośmy dopiero widzieli żegnającego się z zamkiem.

Zjawienie się jego w téj chacie, o takiéj porze i w sposób taki cichy i prawie pokorny, sprawiło na obudwóch rozmawiających osobliwsze wrażenie.

Młody Wojciech, poznawszy go na pierwszy rzut oka, załamał ręce i zawołał więcéj ze zadziwieniem, niżeli z radością:

— Chryste Panie! tożto nasz pan podstolic!

Ale stary Barnaba tylko krzyż zrobił na piersiach i cofnął się o dwa kroki, sam dobrze nie wiedząc, czy ma się kłaniać, czy już się może teraz bez pokłonu obejdzie?

Tymczasem zaś Bierzyński zbliżył się do nich i rzekł:

— Jak się macie moi kochani?

— Ot! jak się mamy, — rzekł na to Wojciech, — jak to my zawsze! I co tam na nas zależy! Ale żeś to jegomość zdrów i swobodny, to już wielka łaska od Boga. A myśmy tu już jegomości opłakali po tysiąc razy, bo nam powiadano na pewno, że jegomość w niewoli i już nigdy z niéj nie powróci... Ale przecie to jakoś!... Niechże Bóg będzie pochwalony na wieki!

A kiedy to mówił wesołym głosem młodzieniec, jego ojciec się jakoś dziwnie zachmurzył i odsunął się na bok, stojąc pod ścianą tuż przy kominie. Bierzyński zaś, nie odpowiadając nic Wojciechowi, siadł naprzeciw komina, rzucił czapkę na przypiecek, a z jego piersi tak głębokie wydarło się westchnienie, że żal było patrzyć na niego w téj chwili. — Obrócił się wszakże wnet do Barnaby, patrzał na niego przez oka mgnienie, a potem rzekł:

— No i cóż, mój Barnabo! cóż tu słychać w Gozdawce?

— A cóżby słychać! — odpowiedział starzec pochmurno, — od owéj wojny, która nas wyniszczyła do szczętu, już tu u nas jak w grobie. Już to nie wieś, mój panie kochany, już to jest cmętarz.

Bierzyński milczał przez chwilę, a potem rzekł:

DODATEK.

nia prądu współczesnych idei a nawet wątpimy czy go wstrzymywać się godzi? Pleśnieć, butwieć i tak nie można. Naprzód! naprzód! dziś woła na nas świat cały i my z nim wołamy na wszystkich.

Niedawno, przypominam sobie, mówiłem o téj gorączce przemysłowéj naszego wieku z Wincentym Polem. I zapamiętałem słowa co mi rzekł wtedy: »Życie przemysłowe, powiedział on, zbawienne jest w skutkach ale gdy koniecznego nie przechodzi kresu. Po za nim wyradza się w klęskę. Jest to widomy dowód że powstało z warunków doczesnych. Rolnictwo jedno ma pierwiastek Boży i czysty. Przemysł cokolwiek zrobi dobrego, zawsze w końcu odda tyleż złego. Rola, przeciwnie, nigdy nie poniży a zawsze uzacni człowieka. Nam, słowianom, szczególniéj na to pomnieć trzeba.

Mam przed oczyma małą próbkę tego założenia. Gdzie tylko wysilono u nas przemysł, tam ustawiczna panuje gorączka potrzeb, tam bezład i rozprzężenie. Życie dawne ściera się ale w sposób gwałtowny. Nowe buduje się, ale bez zasad i rozmysłu. Przesypie się mnóstwo pieniędzy, zużyje się dużo pracy, ograbi się i wycieńczy ziemia, i w końcu tylko ruiny i golizna.—Gdzie rzecz wzięto nie nad skalę,—tam porządek i zyski. Bodajbyśmy przyswoili sobie ten takt konieczny na przyszłość tak wiele wróżącą bogatéj tutejszéj okolicy!

Nowin literackich nie niosę wam żadnych, bo jeśli kto co napisze, odsyła to do was lub do Wilna, i wy częstokroć wiecie o tem najprzód. Okwestjach bieżących literackich byłoby do pomówienia, ale w korrespondencji pobieżnéj takie przedmioty nie zawsze wyczerpać się dają. Rok bieżący jest na ukończeniu, a z nowym zaczynają się prenumeraty na pisma i gazety. Notowałem, czy publiczność nasza ma ochotę i czy czuje potrzebę zwiększenia prenumeraty gazet i kupna xiążek?— i odpowiadam, że potrzeba ta szerzy się u nas, chociaż nie w takim stopniu jakby życzyć należało. Może żadna okolica ziemi naszéj, nie ma tylu środków materjalnych i tylu potrzeb umysłowych na zaopatrzenie się w xiążki i pisma; ale jakoś się nie dba o to. Nie ma w tem złéj woli ale nie ma też i dobrych chęci. W powiatach naszych zaledwie po kilkunastu jest prenumeratorów na polskie gazety; resztujący żyją francuszczyzną. Nie robi się to z jakiejś rozmyślnéj pogardy, ale po prostu wypływa z braku dobrych przekonań i zasad. Nie czują głodu, więc nie pragną pokarmu. Ileż to było zarzutów, ile widziano przyczyn tej obojętności! A prawdziwa przyczyna leży głębiéj, bo w bezczynności umysłowéj i patrjotycznéj naszego społeczeństwa. Naturalnie, że mówię o cząstce. Jakto? Obywatel posiadający dusz kilkaset, co ma rocznego dochodu kilkanaście tysięcy rubli srebrnych, co może kupować karety z Wiednia, garderobę z Warszawy, dogadzać kaprysom kosztownym, nie mógłby prenumerować kilku pism polskich i kupować xiążek? Może, ale nie chce, a nie chce nie przez skąpstwo, lecz przez niepoczucie w tem potrzeby. Namówić go nie trudno, jak się namawia na bilet loteryjny; ale jest to żebranina, a nam chodzi o wyrobienie przekonania, że to powinno być stateczną potrzebą. Ztąd to wypływa, że wiele kwestji żywotnych naszego piśmiennictwa, obija się bez skutku o uszy, nie przez pogardę dla nich, ale przez obojętność. Kiedyśmy mówili o tem, że *Dodatek do Czasu* upada dla braku prenumeratorów, bolano nad wypadkiem, ale i skończyło się na tem. Na podobne wezwanie inaczéj we Francji i Anglji. Odpowiedzianoby: chcę go mieć lub nie chcę. Ten kto chce, przesłałby swe żądanie; kto nie chce, powiedziałby dla czego. A w każdym razie byłby w tem dowód, że społeczność ma swe zdanie, że pojmuje żywotną jego siłę, że się interesuje literaturą. Są to wyjątki w społeczności naszéj, ale przykre, bolesne, właśnie przez swą niemotę umysłową. Żal nam że widziemy je u nas, gdzie są obfite środki materjalne mogące przyjść w pomoc każdéj poczciwéj myśli.

Do niedawnego czasu było jeszcze gorzéj. To co się dziś dzieje z literaturą, działo się z opinją publiczną. Skwapliwie na wszystko zatykano uszy, a żart i lekceważenie bez żadnéj głębszéj myśli, prześlizgały się po wypadkach, któreby umienić jeśli nie oburzać powinny. Zmnożyły się interesa bardzo podejrzanego znaczenia, a autorowie onych pokazywali się wszędzie z otwartem czołem. Pomaleńku zatracono różnicę między czynem istotnéj a podejrzanéj próby. Jeden wypadek zamieniony niespodziewanie w głośną w swym czasie awanturę, obudził wszystkich. Narobił on hałasu, skończył się bagatelą; ale ocucił opinję publiczną. Dziś głos jéj ma pewne znaczenie.

*Tadeusz Padalica.*

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

### Depesze Telegraficzne.

*Londyn 4 Grudnia.* Na dzisiejszem nocném posiedzeniu Izby niższéj, lord Palmerston powiedział, że układy z Austrją w przedmiocie telegrafu, mającego być zaprowadzonym do Indji, zostały przerwane. Rząd angielski nie chciał przyjąć ani obowiązku ograniczenia się na téj jedynéj linji, ani przyjęcia na siebie dalszéj budowy z Suez do Bombay. Lord Palmerston powiedział daléj, że w sprawie inżynierów aresztowanych w Neapolu, nie ma żadnego powodu do interwencji.

Izba udzieliła żądany Indemnity Bill z powodu przekroczenia aktu Banku. Kanclerz skarbu, który równie jak wielu znakomitych członków Izby, oświadczył się za utrzymaniem dotychczasowego aktu. Warował jednak zmodyfikowanie w chwilach przesilenia finansowego.

*Hamburg 4 Grudnia.* (W nocy). Chociaż i dziś znowu miało miejsce zawieszenie wypłat, jednakże usposobienie jest nieco spokojniejsze i powszechna opinja najpomyślniéj objawia się względem zamiaru kassy dyskontowéj rządowéj i 30 miljonami Mark Banko. Szczegóły tego instytutu jeszcze nie wiadome.

*Hamburg 5 Grudnia.* (Z rana). Dziedziczne mieszczaństwo zgromadzi się dziś o godzinie 4éj. Za pewność słychać, że senat przy żądaniu przyzwolenia na urządzenie kassy dyskontowéj rządowéj, nie przedstawi projektu pożyczki. Kassa ta ma używać papierowych pieniędzy jako środka wypłaty i operacje jéj mają ograniczyć się na summie 30 miljonów mark Banku. (*N. P. Z.*)

*Paryż 5 Grudnia.* Postanowienie pana ministra spraw wewnętrznych z wczorajszéj daty, zawieszające wydawanie dziennika *Presse* na dwa miesiące, z powodu artykułu podpisanego przez pana Peyrat, jest bardzo dokładnie wymotywowane i przytacza oskarżone ustępy. Wnioski z tego postanowienia, odwołują się do tego, że Cesarzowi służy rola protektora klass pracujących, które to prawo, mniemani demokraci chcą pochłonąć dla siebie.

*Calais 5 Grudnia.* Jego K. Wys. xiąże pruski przejeżdżał wczoraj przez nasze miasto, udając się do Hagi, zkąd xiąże niezwłocznie odjedzie do Berlina.

*Londyn 5 Grudnia (po południu).* Po krótkich rozprawach w Izbie wyższéj, bill uniewinniający postąpienie gubernatora Banku, został w pierwszem odczytaniu zatwierdzony.

*Hamburg 4 Grudnia (wieczorem).* Senat o godzinie drugiéj po południu zawiadomił Izbę handlową, że na jutro zwoła zgromadzenie mieszczaństwa dla przedstawienia mu projektu pożyczki 30 miljonów na eskontowanie dobrych papierów.

To postanowienie zostało bardzo przychylnie przyjęte na giełdzie. (*Ind. Belge.*)

### ANGLJA.

*Londyn 3 Grudnia.* Text mowy którą Królowa osobiście zagaiła posiedzenia parlamentu, jest następujący:

Mylordowie i Panowie!

Okoliczności tyczące się interessów handlowych kraju zaszłe w ostatnich czasach, skłoniły mię do zwołania parlamentu przed zwykłym czasem. Upadek kilku banków akcyjnych i domów handlowych wywołał takie uczucie obawy, że to skłoniło mię do upoważnienia moich ministrów, aby zalecili dyrektorom Banku zastosowanie środka, który zdawał ię sbyć potrzebnym do uspokojenia popłochu.

Ponieważ środek ten stanowi odstąpienie od istniejących praw, przeto bill uniewinnienia dla tych którzy doradzali to odstąpienie i tych którzy je wykonali, przedstawiony zostanie do waszego uznania.

Przekonałam się z wielkim żalem, że stan zakłócenia w jakim znajdowały się sprawy handlowe, spowodował w okręgach fabrycznych zmniejszenie roboty, co może pociągnąć za sobą, jak się obawiam, wielki niedostatek miejscowy. Mam jednak nadzieję, że to złe nie potrwa długo i że obfite zbiory którémi Opatrzność raczyła obdarzyć nasz kraj, złagodzą do pewnego stopnia przynajmniéj cierpienia, jakie ten stan rzeczy musi sprowadzić.

Głęboko ubolewam nad okrutnemi męczarniami

---

— Przecież wsi saméj, o ilem słyszał, nic się nie stało; dwór tylko spłonął, dworskie budynki i dworskie także dobytki. Nie wiem więc, na co się skarżysz tak bardzo?

— Ja się tam panie nie skarżę. Nic n i tam teraz do tego...

Bierzyński patrzał na niego z uwagą.

— Proszę cię, — spytał po chwili, — powiedzże mi, cóż się tam dzieje we dworze? Czy wszystko wygorzało do szczętu?

— Do szczętu panie, — mówił zimno Barnaba, — ani jeden węgieł nie został.

— I cóż się tam dzieje teraz?

— A cóżby się działo? pustka, pogorzelisko i koniec. A zresztą i nie wiem dobrze, bo jużem dawno tam nie był...

— A to źle, mój kochany! — rzekł na to podstolic, — ja się spodziewałem, że przecież nie opuścisz tych sierot, które nieboszczka pani zostawiła po sobie.

— A cóż, mój panie! Jegomość mnie ze służby odprawił, w ostatnich latach pani mnie nie używała do niczego, już tam obcy w tym dworze! Nie było też tam i komu radzić i dbać o kogo. Budynki się wypaliły, inwentarze porabowano, zboże wytratowano na pniu, ludzi jednych wybito, drudzy pouciekali: a cóż tam robić?

— Jakże? to już i mego Pawełka tam nie ma? — spytał smutno Bierzyński.

— Gdzieś ta jest pono...

— A koń mój żyje?

— Już ja tam nie wiem, mój panie! aleć są tam pono i jakieś koniska...

Bierzyński znowu patrzał na Barnabę przez chwilę, a potem wstał trochę raźniéj, obrócił się do niego i tak mówił:

— Zestarzałeś się już jak widzę, mój Barnabo na piękne! Wszystko ci już zobojętniało i nic cię już nie obchodzi. Ha! taka to koléj człowieka na ziemi!... Trudnoż się temu sprzeciwiać. Nie będę więc już i ja macił twego spokoju i nie chcę cię do żadnéj nowéj pracy zaprzęgać. Ale mam jeszcze jedną prośbę do ciebie — a to musisz mi zrobić. Oto pójdziesz mi na wieś..... Dziś jest niedziela, zastaniesz wszystkich gospodarzy w gospodzie. Pójdziesz mi więc do nich, pogadasz z nimi tak jak to wiesz, po twojemu — a na jutro wybierzesz mi z każdéj chaty po jednym żwawym parobku, a gdzieby można, to i po dwóch. Każdy ma się tak stawić, jak na pospolite ruszenie, z koniem, z ubraniem i z bronią, jaką ma na doręczu. Który się tak postawi, temu koszt zaraz powrócę, a który przyjdzie z gołemi rękami, tego już ja sam jakoś uzbroję. Proszę cię, idźże zaraz i zrób mi to tak, jak to umiesz, raźnie, pięknie z szczerego serca, a bez hałasu. No cóż?

Ale Barnaba cofnął się tylko jeszcze o jeden krok daléj od niego i rzekł:

— Już ja ta panie tego nie zrobię.

Na tę odpowiedź Bierzyński jakoś dziwnie się zmieszał. Widać było po nim, że nigdy a nigdy nie spodziewał się tego oporu. W pierwszym momencie sam nie wiedział, co mówić, ale tymczasem Wojtek zawołał prędko do ojca:

— Ej! cóż tam znowu gadacie, ojcze! Weźcieno prędko sukmanę na siebie, pójdę ja z wami i posłuchamy pana, jak trzeba.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

jakiemi znaczna liczba moich poddanych w Indjach była dręczoną, zmartwiona jestem wielkiemi przykrościami i niezmiernemi nieszczęściami jakie ztąd wynikły, ale doznałam także wysokiego zadowolenia z znakomitych powodzeń odniesionych przez bohaterskie wysilenia stosunkowo słabych sił, które zebrały się przeciw massom buntowników niezmiernie liczbą wyższym, przed przybyciem potrzebnych posiłków, które dla nich wysłano z Anglji.

Przybycie tych posiłków, do reszty pokona jak się spodziewam to powstanie, które wzięło tak wielki rozwój; waleczność wojsk użytych przeciw powstańcom, ich dzielność w czynie, ich cierpliwość wpośród cierpień wywołanych przez nieszczęścia i przykrość klimatu; wytrwały duch i poświęcenie officerów, zręczność, talent i niezłomna energja naczelników wojskowych, wzbudziły najwyższe moje uwielbienie. Z równém zadowoleniem uważałam, że wielka liczba członków ludności cywilnéj, zachowała się w nader trudnych okolicznościach, w sposób, który przyniósłby nawet zaszczyt starym żołnierzom.

Zadowalającem jest przekonanie, że ogół ludności indyjskiéj nie wziął żadnego udziału w powstaniu, a najznakomitsi xiążęta indyjscy pozostali w najprzyjaźniejszych stosunkach z nami, i oddali nam ważne usługi.

Wydałam polecenie aby dokumenta tyczące się tych spraw, zostały wam do roztrząsania przedstawione.

Stan rzeczy w moich posiadłościach w Indjach, wymagać będzie z waszéj strony stanowczego zbadania i polecam je największéj waszéj baczności.

Narody europejskie używają dobrodziejstwa pokoju, którego według wszelkich pozorów nic nie może zakłócić.

Warunki traktatu który zawarłam z Szachem perskim, zostały w dobréj wierze spełnione i wojsko perskie opuściło Herat.

Panowie z Izby niższéj!

Wydałam polecenie aby budżety przyszłego roku zostały przygotowane dla przedstawienia wam. Zostaną one starannie ułożone, aby odpowiadały potrzebom służby publicznéj.

Mylordowie i Panowie!

Uwaga wasza zostanie zwróconą na prawa, które regulują reprezentację ludu w parlamencie, dla przekonania się jakie poprawki byłoby rozstropnie i użytecznie w nich wprowadzić.

Środki uproszczenia i ulepszenia praw tyczących się posiadłości nieruchomych, tudzież utwierdzenia i poprawienia rozmaitych ważnych części prawa kryminalnego, zostaną także poddane waszym naradom.

Powierzam z zupełnem zaufaniem waszéj mądrości, wielkie interessa mojego państwa; z zapałem modlę się aby błogosławieństwo Wszechmocnego zstąpiło na wasze prace i kierowało waszemi naradami ku temu podwójnemu celowi, który jest najdroższym dla mojego serca, to jest szczęścia i pomyślności mojego prawego i wiernego ludu.

— *Freeman Journal* podaje jeszcze ciekawe szczegóły w przedmiocie przyjęcia ambassadorów syamskich na dworze angielskim.

Królowa i dwór zgromadzili się z wielkim ceremonjałem i w chwili gdy się otworzyły drzwi sali audjencjonalnéj, ambassadorowie i ich orszak ukazali się na progu.

Ci cudzoziemcy rozpoczęli zaraz swoje ukłony na sposób narodów wschodnich, potem rzucili się na kolana i ręce, i wszyscy razem postępowali w ten sposób ku tronowi na czworakach.

Powaga J. K. Mości narażoną była w tym razie na wielkie niebezpieczeństwo, ale kiedy główny ambassador schylając się jeszcze bardziéj, dotknął brodą stopni tronu i w téj pozycji zaczął czytać swój adres, próba ta była prawie nie do wytrzymania dla królowéj która jak ktokolwiek inny podlega wpływowi śmieszności,

Wyjście ambassadorów odbyło się tak samo na czterech łapkach, ale cofając się; poważni dygnitarze syamscy nie chcieli ani na chwilę odwrócić oczu od oblicza Jéj Kr. Mości.

Przy śniadaniu zastawionem w jednym z apartamentów królewskich, dygnitarze syamscy ku wielkiemu zgorszeniu dworu, zapalili swoje fajki i otoczyli się wielkim dymem. Krolowa bardzo uśmiała się z téj nowéj oryginalności wschodniéj i nic przeciw niéj nie powiedziała, chociaż bardzo nie lubi dymu tytuniowego.

— J. K. W. Xiążę Pruski, w towarzystwie xięcia Edwarda Sasko-Wejmarskiego udał się do Millwall dla obejrzenia *Lewiatana*, który do dziś z rana pozostał na swojem miejscu. Xiążę oprowadzany przez kierujących robotami pp. Brunel i Yates oglądał z największem zajęciem wewnętrzne urządzenie statku i cały skład machinerji przygotowanych do spuszczenia go na wodę. Wieczorem xiążę opuścił Anglję.

Od kilku tygodni gorliwie pracują w kaplicy pałacu St. James, dla przygotowania do bliskich zaślubin xiężniczki Wiktorji, z xięciem Fryderykiem Wilhelmem. Dziś z rana Królowa, xiążę Albert, xiężniczka Wiktorja i Xiąże pruski, zwiedzali tę kaplicę.

Na wczorajszem posiedzeniu tajnéj rady, wydane zostały dwa polecenia stanowiące, że nowe prawo rozwodowe i akt probaty, mają w dniu 11tym stycznia roku 1858 wejść w wykonanie.

Parophyw *Adriatic* przywiózł wiadomości z New York po dzień 23 Listopada i 390,325 dollarów w brzęczącéj monecie, (*Pr. St. Anz.*)

FRANCJA

*Paryż 3 Grudnia.* Dowiadujemy się że telegraf przyniósł tu wiadomości z Bukarestu, że dywany oświadczyły iż zupełnie zrzekają się systemu połączenia, jeśli on nie może nastąpić pod rządem zagranicznego xięcia. Jeśli ta depesza wyraża prawdziwe zamiary dywanów, nie załatwi to bynajmniéj rozwiązania kwestji Xięztw.

— Jedną z kwestji w których zgodność między Francją i Anglją jest zupełną, jest kwestja Rplitéj Nicaragua, która z resztą nie wiele jest ważną pod względem polityki ogólnéj. Dwa te mocarstwa stanowczo odrzucają wszelkie mięszanie się Stanów Zjednoczonych we wszystko cokolwiek dotyczy interessów tego małego państwa.

Mamy wiadomości że jeden komodor amerykański zajął wyspę Formozą, ale zdaje się że to zajęcie nie zostanie utrzymane przez rząd Stanów Zjednoczonych. Mówią coś o wysłaniu przez nasz rząd znacznych posiłków do Chin. Nateraz wiemy tylko że kapitan Labbe otrzymał polecenie udania się do Chin, gdzie zostawać będzie pod rozkazami admirała Rigault de Genouilly.

— Cesarz z xięciem Napoleonem polowali dziś w Rambouillet.

Władze w Lyonie rozwijają ciągle wielką czynność w dostarczeniu pracy robotnikom. Spodziewają się co chwila dekretu Cesarskiego, zarządzającego obstalunki na miljon fr. Cesarz już podobno uprzedził drogę urzędową i zarząd listy cywilnéj wysłał już pół miljona franków na rachunek tych obstalunków.

— *Moniteur* donosi, że hrabia de Morny oświadczył wczoraj Jego Ces. Mości, że ciało prawodawcze już jest ukonstytuowane. Wczoraj izba zajmowała się jeszcze niektóremi sprawami wyborczemi, ale ponieważ sprawozdawcy proponowali przypuszczenie ich wszystkich, przeto izba oświadczyła się w tym duchu. Tylko wybory pana Cambaceres, który w czasie wyborów nie miał jeszcze wieku wymaganego przez prawo, i pana Segur d'Aguesseau przeciw któremu liczne są zarzuty co do formalności, zostały niezdecydowane.

Hrabia de Morny prezes ciała prawodawczego otworzył wczoraj swoje salony dla swoich kolegów i świata politycznego. Pani hrabina de Morny pierwszy raz po przybyciu z Petersburga, czyniła z nadzwyczajnym wdziękiem i słodyczą honory swego domu.

— Za kilka dni ma się ukazać w *Monitorze* zatwierdzony już przez Cesarza raport ministra oświecenia publicznego, przedstawiający potrzebę utworzenia dziennika zarazem pedagogicznego i politycznego, któryby wpływał na klassę nauczycielską i przywięzywał ją coraz bardziéj do sprawy napoleońskiéj. To pismo wychodzić będzie raz na tydzień pod tytułem: *Journal des Instituteurs.*

Dzisiaj było zamknięcie posiedzenia ciała prawodawczego. Przy téj okoliczności zawiadomiono izby o podaniu się do dymissji pana de Ségur deputowanego z Meuse. Izba nie mając raportu o tym wyborze, nie miała co roztrząsać, powinna była poprzestać na prostem przyjęciu dymissji szanownego kandydata. Pan Emile Ollivier jeden z deputowanych oppozycyjnych paryzkich, zażądał głosu, aby żądać nieprzyjęcia dymissji, odmówiono mu głosu. Żądał go znowu dla uczynienia pewéj propozycji, odmówiono mu także, ponieważ konstytucja nie dozwala żadnemu członkowi ciała prawodawczego jakiejkolwiek inicjatywy. Wtedy pan Ollivier oświadczył że protestuje przeciw *zadanemu mu gwałtowi.* Prezes poprzestał na oświadczeniu, że tu żadnego gwałtu nie było, bo izba nie może rozprawiać nad faktem który nie istnieje, a jeden z deputowanych zakończył ten epizod dowcipnym kalemburem, mówiąc: *On voit que cet oli vier la n'est pas celui de la paix.*

Wybory na zastępców deputowanych zmarłych lub dymissjowanych, odbędą się w drugiéj połowie grudnia. Mianowanie trzech kandydatów paryzkich, przedstawia wielką trudność, bo kraniec demokratyczny pojmuje, że niedorzecznem byłoby występować z takiemi kandydatami, którzyby nie przyjęli obowiązku przysięgi i tym sposobem nieużytecznie zatrudnialiby wyborców.

— Prawdziwi wielbiciele Bérangera, zapewnie z radością dowiedzą się o dokumencie piśmiennym autentycznym, który prawie niewątpliwie pokazuje, że pewna część piosnek przypisywanych dotąd temu poecie, a nieco za lekko traktujących, przedmioty czci każdego chrześcjanina, nie są jego pióra. Dokumentem tym jest list, w którym Béranger daje prawie lekcję wiary xiędzu de Lamennais.

„Muszę ci wyznać, mówi on w tym liście do autora owych sławnych *Paroles d'un croyant*, że nader ważny punkt stanowi wielką różnicę między nami dwoma. Zawsze ja wznosiłem się do Boga, o tyle ile mi moje śmiałe skrzydła dozwoliły, ale zawsze z oczami zamkniętemi, mówiąc oh! oh! jak owa poczciwa kobiecina u Fenelona. Czy uwierzysz, że mię prawie dreszcz przechodzi, ilekroć widzę analizę istoty Twórczéj? Drżę, widząc anatomizowanie Boga, chociażby operator był pełen uszanowania. Bo ja wierzę, jako maluczkie dziecięta. Znałem chłopczyka, który miał figurkę Pana Jezusa z wosku. Bona jego przypadkiem potrąciwszy statuetkę, skruszyła ją: dziecię zaczęło gorzko płakać, mówiąc: Nie mam już dobréj Bozi, muszę teraz umrzeć! Chociaż wiem, że mój Bóg nie rozsypie się pod spojrzeniem potężnego gienjuszu, zawsze jednak gotów jestem powiedzieć temu gienjuszowi: Wierz i zamknij oczy!

— Sprawa Chin bierze obrót bardzo ważny. Ostatnie wojny dały dużo doświadczenia chińczykom. Bronią się oni teraz daleko lepiéj i w kilku razach pokazali wielkie męztwo. Niedawno jedna czunka chińska ścigana była przez bryg wojenny angielski. Postrzegłszy, że wszelka obrona jest niepodobną, chińczycy weszli wszyscy pod pokład i pozamykali otwory wyjścia. Anglicy sądząc, że oni ukryli się przez bojaźń, wskoczyli na czunkę, ale chińczycy podpalili wtedy prochy i ze dwudziestu majtków angielskich wyleciało razem z niemi i statkiem w powietrze. Nie można zaprzeczyć, że wojna ta, jeśliby się rozciągnęła w głąb kraju, będzie bardzo ciężka.

Według listów które mamy pod ręką, atak przeciw Kantonowi projektowany był na koniec listopada.

Zdaje się, że obawiają się tu niejakich kłopotów z powodu Stanów Zjednoczonych, które, jak się zdaje, wzięły sobie za dewizę: Każdy dla siebie. Amerykanie szczególnie odznaczyli się w téj samolubnéj polityce. Chociaż oni mają w Chinach prawie tak znaczny handel jak angielski i bardzo czynną prowadzą kontrabandę opium, odmówili anglikom choćby najmniejszéj pomocy, ale zawsze byli pierwszemi w korzystaniu z wszelkich pomyślnych rezultatów, otrzymanych przez anglików ceną wielkich poświęceń.

Teraz, kiedy siły Francji i Anglji zabierają się otworzyć sobie wejście do Kantonu, amerykanie zachowują najobojętniejszą postawę, ale niechno tylko to miasto zostanie otwarte, przybiegną oni zaraz, aby wziąć także udział w korzyści.

Powszechną jest opinja, że anglicy nietylko zatrzymają Kanton, ale nadto opanują stanowczo wyspę Czusan, któréj położenie jest bardzo szczęśliwem i która razem z Ning-Po może służyć do ogromnego handlu. Tam taniéj niż gdziekolwiek przedaje się herbata czarna i zielona; rumbarbarum, kamfora, ałun i jedwab znajdują się tam w wielkiéj obfitości.

Mówią o tajnéj umowie, która i Francji zapewnia ważne korzyści. Przyszła poczta przywiezie zapewne interessujące wiadomości.

*Paryż 4 Grudnia.* W obec zupełnego braku zajmujących nowin wewnętrznych, ograniczam się dziś na roztrząsaniu otrzymanych wczoraj, a mianowicie mowy królowéj angielskiéj. Mowa ta niewielkie ma polityczne znaczenie, ale zasługuje na pochwałę szczerość, z jaką Jéj K. Mość mówi o kwestji finansowéj i niedostatku jaki jest jéj skutkiem. Otwartość ta jest rzeczywiście najchwalebniejszą taktyką; zachować milczenie względem przesilenia finansowego lub jakiegobądź innego krytycznego położenia, byłoby to nie zaradzić mu, ale pogorszyć je, przez wpływy ślepéj bojaźni. W niebezpieczeństwach najpotrzebniejszem jest śwìatło.

Nie wiemy nic nowego w przedmiocie wyjazdu lorda Stratford de Redcliffe z Konstantynopola, który, jak wiadomo, ma się udać za urlopem do Anglji. Według ostatnich wiadomości, wątpiono bardzo, żeby ten zawzięty przeciwnik kanału Suez, chciał w téj chwili oddalić się z miejsca swojego głównego wpływu.

Głównym faktem dnia dzisiejszego był artykuł w dzienniku *Presse* o kwestji wyborczéj i przysięgłych; artykuł ten sprawił niezmierne wrażenie na publiczności, a nawet w wyższych sferach. Powszechnie spodziewano się surowéj kary dla tego dziennika. *(Indep. Belge.)*

## G R E C J A.

Z Aten donoszą pod dziem 26 listopada, że przesilenie ministerjalne przeminęło. Bulgaris i Scalutrisis opuścili gabinet. Miaulis, minister marynarki, został prezesem rady ministrów; Privilegios, senator i dawny minister obejmuje wydział spraw wewnętrznych; Rhalis, prezes sądu kassacyjnego i także dawny minister, został ministrem sprawiedliwości. Te zmiany gabinetu niestanowią wcale zmiany w zasadach politycznych. *(Pr. St. Anz.)*

## I N D J E.

W liście jednego cywilnego urzędnika w Indjach do *Timesa* czytamy: W pałacu Delhi znaleziono wielkie mnóstwo papierów i o ile z nich dowiedzieć się można, rząd zaprowadzony w tém mieście i dla jego najbliższych okolic, miał głównie charakter militarny. Był to pewien rodzaj konstytucyjno-monarchiczno-wojskowéj władzy. Król był królem i jako taki odbierał honory jak król konstytucyjny, ale zamiast parlamentu, miał przy swoim boku radę wojskową, w któréj rękach spoczywała władza, a nad którą on bynajmniéj nie miał wojskowéj zwierzchności. Żadne arabskie ani perskie nazwiska, formy albo wyrażenia nie były jak się zdaje używane, przeciwnie terminologja i manjera interessów angielskich przemawiała powszechnie w śmiesznym prawie sposobie. Wszystkie petycje były królowi podawane, ale od niego odsyłane były »dworowi«, to jest władzy złożonéj z pewnéj liczby pułkowników, jednego majora brygady i jednego sekretarza. Ten ostatni urzędnik był podobno najważniejszą osobą w Delhi. Wszyscy pułkownicy i t. d., byli to sypoje którzy zamiast podpisu kładli znaki ręką albo w najlepszym razie podpisywali się grubemi indyjskiemi literami. Prowadzono bardzo dokładne listy pułków, z taką dokładnością, że wszystkie zajmowane dawniéj przez europejczyków stopnie sierżantów i kwatermistrzów, zostały obsadzone. Nie miałem czasu rozpatrzyć wszystkich znalezionych papierów, ale nie wątpię że możnaby wybrać z nich mnóstwo bardzo interessujących do druku. Jeden pułkownik sypojów przedstawił królowi pewien rodzaj memorjału, względem najlepszego sposobu administrowania kraju, skoro się już uda wszystkich *feringis* (nazwa europejczyków w Indjach) pozbyć się z karku. Najprzód i przedewszystkiem radzi on wszelkiemi środkami nagromadzić jak można najwięcéj pieniędzy. Daléj powiada że rząd anglików przy wszystkich ich osobistych błędach, jest zawsze najlepszy ze wszystkich jakie Indostan kiedykolwiek widział i dla tego proponuje żeby przyszły rząd co do zasady zaprowadzony został na wzór angielskiego, i następnie wdaje się w rozmaite szczegóły które dowodzą że autor miał zdolną i pełną trafnych myśli głowę. Między innemi dokumentami znajduje się także długi pełen entuzjazmu raport o wymordowaniu europejczyków w Futtehghur. Mam także pod ręką petycję człowieka, który jako poborca podatków w okręgu znajdującym się za naszemi plecami, pragnął być umieszczonym i uroczyście zobowiązywał się zbierać podatki i wszelkie zapasy dla europejczyków przejmować, w przeciwnym razie oświadczał gotowość poddania się karze zdmuchnięcia przez armatę. Na prośbie téj brevi-manu odpowiedziano: »wziąć pod rozwagę, skoro góra (to jest stanowisko anglików) zostanie zdobytą.«

Z tych wszystkich dokumentów jakie mogłem przepatrzyć, wyprowadzić mogę z zupełnem przekonaniem ten stanowczy wniosek, że jakkolwiek w powstaniu indyjskiem, mogły niemałą grać rolę intrygi mahometańskie, obawy religijno-indyjskie i niejakie militarne i polityczne ideje, najgłówniejszym jednak celem powstania było proste i bardzo naturalne życzenie znakomitszych sypojów, zająć miejsce dotychczasowych europejskich oficerów. System nasz podobał im się bardzo, ale woleli oni być pułkownikami i adjutantami, niż sierżantami i kapralami i z wrodzoną krajowcom zarozumiałością, wyobrażali oni sobie że z nich mogą być doskonali pułkownicy i adjutanci, dla tego pochwycili pierwszą lepszą sposobność pozyskania tego i czego jeszcze więcéj, oddając swoją wierność poddańczą i całą armję z jéj dawną organizacją krajowemu władcy, i to pierwszemu który był pod ręką.

W ogóle zdaje mi się, że nasze interessa dobrze stoją. Przesilenie już minęło. Kilko-miesięczny bezrząd naturalnie przedstawi niejedną trudność, ale damy jéj radę. *(Neue Pr. Zeit.)*

## P R U S S Y.

*Berlin 3 Grudnia.* Tymczasowe zawieszenie praw określających prawną stopę procentu na 5%, a dla handlujących na 6%, sprawiło tu bardzo pomyślne wrażenie. Opinja liberalna spodziewa się, że prędzéj lub późniéj prawa te zostaną zupełnie zniesione, ale nie sądzimy żeby gabinet zamierzał wziąść inicjatywę projektu prawa popierającego radykalne zniesienie tych przepisów. Podobny projekt znalazłby najzaciętszą oppozycję w prawym krańcu. Właściciele ziemscy pod wpływem pewnych przesądów, przekonani są, że podobny środek byłby szkodliwym dla ich interessów.

Okólnik ministra handlu z dnia 27 lipca 1856 roku, wezwał Izby handlowe, aby oświadczyły swoje zdanie w téj kwestji; późniéj okolnik z d. 12 stycznia 1857 roku do gubernatorów prowincji wydany, oświadcza, że Izby handlowe i korporacje negocjantów oświadczyły się prawie jednogłośnie za zniesieniem.

Rząd w tym czasie zdawał się okazywać zamiar zaprojektowania zmian w istniejących prawach. Chodziło tu, jak się zdaje, o niejakie przechodowe środki, a z niektórych wskazówek wnoszą, że i tym razem projekt prawa przez rząd przygotowany w téj kwestji, przypuszczając że mógłby być przedstawiony na nadchodzących posiedzeniach, nie przejdzie za te granice i poprzestanie na przedstawieniu Izbom niejakich modyfikacji w istniejącem prawie.

Procent na zastawy i towary oznaczony został przez Bank na 7 ½ pCt.

Donoszą o licznych nowych bankructwach w Berlinie i Szlązku. *(Neue Pr. Ztg.)*

## T U R C J A.

*Konstantynopol 25 Listopada.* Telegraf doniósł Porcie o oświadczeniu dywanów w Multanach i Wołoszczyźnie, które w ten sposób zmienia życzenia wyrażone przez te zgromadzenie, w przedmiocie połączenia Xięztw, że one oświadczają gotowość zrzeczenia się tego żądania, jeśliby kongres paryzki odmówił osadzenia europejskiego xięcia na tak utworzonym tronie. Rząd turecki wydał rozkaz zabraniający ogłaszania protokólu posiedzeń dywanów.

Zgromadzenie duchownych i znakomitych obywateli greckich, wotowało adres do Sułtana, z uwagami nad reformą dyscyplinarną, jaka ma być zaprowadzoną w ich kościele. Żądają oni pewnych rękojmji.

Porta nie zatwierdziła dotąd propozycji specjalnéj kommissji, w przedmiocie oznaczenia istotnéj wartości monet.

Mohamet, gubernator Epiru i Tessalji, został mianowany ministrem policji, a w swojéj dotychczasowéj posadzie zastąpiony przez Rifaat paszę. *(Preussischer St. Anzeiger.)*

# PRAWDOMÓWCA.

## BJOGRAFJA CZY OPOWIADANIE Z EPOKI WSPÓŁCZESNEJ

*jak się to komu nazwać podoba,*

przez

**Kazimierza Bujnickiego.**

CZĘŚĆ I.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Kroniki 322)

Walenty obrócił się do Bohdana, oznajmując mu przybycie ojca i proponował pójść z nim razem do chorążego. Poszli tedy, a po drodze pan radca radził ojca przeprosić za list.

— Naturalnie że to zrobię, ponieważ mimowolnie obraziłem go tem pismem.

— I wyznaj żeś się pomylił w wystawieniu rzeczy—dodał uprzejmie kuzyn.

— Tego nie wyznam, bom pewny żem rzecz całą wystawił w jéj prawdziwem świetle.

— To już nie wiem jak będzie—wychodzę z poręki.

— Lękam się obrazić ojca, ale się więcéj jeszcze lękam obrazić prawdę—rzekł na to z rezygnacją Bohdan.

Kuzyn skrzywił usta do uśmiechu i szli daléj w milczeniu.

Wszedłszy do izby, w któréj siedział poważnie chorąży, Bohdan upadł mu do nóg i w krótkich lecz tkliwych wyrazach prosił go o przebaczenie śmiałego kroku.

Starzec na widok jedynaka i jego pokornéj postawy, uczuł się wzruszonym. Głos miły, błagalne słowa rodzonego dziecka odbiły mu się w sercu, moc przyrodzenia wzięła górę nad zagniewanym umysłem. Podniósł więc syna, ścisnął mu głowę i rzekł ze wzruszeniem:

— Przebaczam ci winę młodości, a tę łaskę moję winieneś zacnemu bratu panu Walentemu, który się najgoręcéj przyczyniał za tobą.

Bohdan w uczuciu wdzięczności rzucił się w ramiona kuzynowi, ktory mu wzajemny oddał uścisk.

— Widzisz Dodziu—mówił udobruchany ojciec—jak to swéj młodéj głowie ufać nie należy. Uniesiony litością dla pieniaczki nie wartéj tego uczucia, pojąłeś krzywo interes. Nieprawdaż?

Bohdanek spłonął, spuścił oczy i zdawał się walczyć ze sobą.

— Jakto? nie odpowiadasz?—podniósł głos chorąży marszcząc czoło. Wprawdzie *qui tacet consentire videtur*? ale z ojcem tak nie uchodzi. Nie wstydź się odwołać błędu.

— Ojcze najmilszy!—zawołał błagalnie młodzieniec całując mu ręce—mam w duszy mojéj to przekonanie, które śmiałem ci wyrazić pismem.

Zerwał się na te słowa Racki i krzyknął oburzony:

— Upierasz się przy swem widzimi się, a błagałeś mię o przebaczenie winy! Co to ma znaczyć młokosie?

— Przepraszałem cię ojcze kochany za śmiałość odkrycia tobie wręcz mojego zdania, nie będąc o takowe pytanym.

— A ja ci przebaczyłem, słyszysz? pod warunkiem że je odwołujesz. Trwasz w uporze, więc ja przetrwam w mym gniewie. Precz mi z oczu!—i ukazał mu drzwi palcem.

— Racz mię posłuchać ojcze najłaskawszy—błagał młodzieniec ze łzami.— Twój gniew zabija mnie, a Bóg widzi, że więcéj jak o wszystko w świecie stoję o łaskę twoję. Posłuchaj mię chwilkę, a potem już osądź. Z rozkazu pana regenta przeglądałem pilnie należące do sprawy dowody. Przypadkiem potem dostały mi się w ręce papiery Mikuckiéj. Obejrzałem więc interess z obu stron, a znalazłszy w nim punkta wątpliwe na naszą stronę, chciałem się najdowodniéj przekonać o prawdzie i w tym celu udałem się na miejsce.

Tu chorąży wydał okrzyk zadziwienia, a Walenty potrząsał głową.

Bohdanek zaś nie zmięszany ciągnął swe opowiadanie i opisał wiernie szczegóły i wypadek badania swego chłopów w karczmie.

Pan Racki słuchał tego przechadzając się po izbie niespokojny, nieukontentowany, ale milczący, widać było na jego twarzy walkę wewnętrzną egoizmu z sumieniem. Gdy więc Bohdan skończył, starzec obracając się do Walentego rzekł:

— Cóż na to mówisz? To coś niesłychanie nowego, niepraktykowanego! Awanturować się przebranemu po karczmach, pospolitować się z chamami, czy wypadałoż na szlachcica z antenatów? Indagować, inkwirować bez żadnego na to mandatu! to już nawet *abusus* mosanie! Przezierać, konfrontować dowody *pro et contra* i ferować wyrok bez żadnéj do tego kompetencji, a to już ledwie nie *crimen*.

Na to mu odpowiedział Walenty z żartobliwym uśmiechem:

— Zaiste ta wyprawa, niech mi braciszek wybaczy, trąci troszkę Donkiszoterją, a pochopność do rozstrzygnienia *peremptorie* tak zawikłanéj kwestji, nazwać by można prezumpcją; lecz ponieważ intencja była dobra, a tylko obrane środki grzeszą swą excentrycznością, co przypisać musimy exaltacji młodego umysłu, wypaczonego trochę z karbów praktycznego postępowania w zawodzie prawniczym, więc mówię zważywszy to wszystko, stryj dobrodziéj w mądrości i dobroci swojéj, raczy uległemu zkądinąd synowi przepuścić maleńką tę emancypację niedojrzałego jeszcze sądu, przez wzgląd, jakem mówił, na dobrą jego intencję.

— Ponieważ takie jest twoje zdanie kochany bracie panie Walenty, więc przebaczam, ale po raz ostatni. Wracajże chłopcze do twych studjów, ale już nie pozwalaj sobie żadnych podobnych wybryków, bo nie zawsze znajdziesz takiego przed mym sądem patrona, jak ten zacny i rozumny twój krewny, którego ci rozkazuję szanować jak dru-

giego twojego rodzica.

Bohdan pożegnał ojca z uszanowaniem, Walentego ceremonjalnie, i wyszedł smutny.

Po chwili milczenia odezwał się chorąży do synowca w te słowa:

— Jak sobie chce, a błazen wbił mi klina w głowę.... Ten pieniacz Rudek mógł bardzo namówić swoich świadków do krzywoprzysięztwa.,.

— Nic niepodobnego—rzekł Walenty. Ale to jest zawsze *dubium.*

— *Dubium*, jeżeli chcesz; ale podobna wątpliwość niepokoi człeka. Możnaż dobrem sumieniem popierać tę sprawę?

Walenty po namyśle tak odpowiedział:

— Jam nie teolog; a jeżeli zapytany jestem jak prawnik, odpowiadam affirmative. Przypuśćmy naprzykład, że świadkowie ze strony Rudka składali. Toć ten zgrzeszył co ich do tego przywiódł; zgrzeszył może i urzędnik odbywający inkwizycję, ale jegomość dobrodziej, który nabyłeś przelewem tę pretensję na fundamencie juryzdycznych aktów, miałbyś wyrzec się jéj teraz z wielką stratą, pytam: *ratione* czego? Że młodzieniaszek, studencik, w zapale filantropji protegując nieszczęśliwą w oczach jego kobietę, i owładany tą ideą, poił chłopów (i Bóg że tam wié jakich chłopów), a gdy mu ci nabajali troje dziwów, on to wszystko jak najnaiwniéj wziął za czystą prawdę? Z jednéj więc strony inkwizycja formalna, akta, zeznanie świadków *sub nexu juramenti*, a z drugiéj badanie dorywcze, gołosłowne, zgoła dziecinne! Do któregoż z dwóch sprzecznych sobie wypadków zdrowy rozum nakazuje się przychylić? któremu przyznaje powagę? zostawuję decyzję w téj kwestji wysokiemu światłu jegomości dobrodzieja.

Podbity tem sofistycznem rozumowaniem Racki, człek nie tęgiéj głowy i słabych zasad moralnych, przyznał Walentemu słuszność, a resztki niepokoju sumienia przygłuszył w sobie tą uwagą, że nie popierałby téj pretensji, gdyby Mikucka nie odrzuciła propozycji odprzedania mu swojéj schedki. Uporowi więc swemu przypisać była powinna niepomyslne dla siebie konsekwencje. Co do Bohdana, utwierdził się jeszcze bardziéj w swojem postanowieniu zostawienia go na przyszłość pod opieką. Szastkiewiczowi ponowił instrukcję, aby młodzieńca zajmował nauką i praktyką prawa, nie zostawiając mu do próżnych marzeń czasu, a sprawę z Mikucką zalecił prowadzić z należytą energją.

Właśnie też w tym czasie i jeszcze przed jego odjazdem przypadła ta sprawa i chorąży udał się osobiście na sądy, oddawszy wprzód w towarzystwie Walentego wizytę każdemu z sędziów. Była tam i Mikucka, stojąca w kątku, oczekująca ze drżeniem wyroku i spoglądająca kryjomo na Bohdana assystującego swemu mecenasowi.

Przywołano aktorat; regent Szastkiewicz zabrał głos pierwszy, mówił płynnie, zarywając nawet elokwencji dawnéj polskiéj palestry, bronił zręcznie zaatakowaną inkwizycję i usiłował wszelkiemi siłami zbić czynione zarzuty stronnictwa i nieformalności.

Chorąży pokręcał wąsa, Mikucka truchlała, kiedy patron jéj, młody Butrym, zabrał głos z kolei. Mówił dobrą polszczyzną, płynnie takoż, ale bez szafowania metaforą i hyperbolą, bez niepokojenia cieniów Seneki, Cycerona, Klaudjana i innych, bez patetycznych inflexji głosu i dramatycznéj giestykulacji; naturalnie, wyraźnie i z potrzebnym niekiedy przyciskiem. Opierając się na samych tylko faktach, wyprowadził na jaw niedostatki i błędy odbytéj inkwizycji, opuszczenie niektórych prawem przepisanych form w badaniu świadków i zwrócił uwagę sądu na tę okoliczność, że gdy ukazywane pnie w borze pana Rudka były wszystkie sosnowe, więc i belki jakoby przez włościan pani Mikuckiéj wykradzione, musiały być takiegoż rodzaju drzewa, a przecie tak u niéj we dworze, jako i u jéj kmieci wszystkie budowy były ze świerku lub jodły, podczas gdy u pana Rudka spichlerz zbudowany był niedawno z belek sosnowych odpowiadających bardzo pniom owym, figurującym w dzisiejszym procederze.— Konkludował zatem zgodnie z przywiedzionemi faktami i z prawem, że aby dojść prawdy, potrzeba było nowéj inkwizycji i o nakazanie takowéj prosił.

Zbladł już teraz chorąży, a Mikucka złożyła dłonie do cichéj dziękczynnéj modlitwy, pan Walenty skrobał się w głowę, a Szastkiewicz częstując Butryma tabaczką, rzekł doń z cicha:

— Jak na pierwsze wystąpienie, ba i prawda, nieźle wcale panie kolego. Brakuje ci jeszcze erudycji i elokwencji, ale i to z czasem da Bóg przyjdzie. A co do sprawy, zobaczymy.

I przystąpiwszy do kratek, prosił jeszcze raz o głos, aby mógł illację strony przeciwnéj refutować. Ale mu tym razem nie poszło tak gładko, zacinał się w mowie, szukał w statucie i konstytucjach i potem znowu wracał do uprzednich dowodzeń, łatając się koncepcikami, usiłując okryć śmiesznością domagania się strony, nic atoli gruntownego na ich zbicie przywieść nie zdołał.

Nastąpił wyrok kassujący akta inkwizycji i nakazujący wyprowadzenie nowych. Stary Racki opuścił sądy gniewny, Walenty zimny, Szastkiewicz trochę upokorzony, a Mikucka płacząca z radości i ścigająca Bohdana, który z biedą zdołał umknąć od dzięk jéj niewczesnych.

## IX.

Nie wesoły był powrót pana Rackiego do Brzozowa, chociaż wiózł ze sobą 30,000 złotych zapożyczonych u Walentego. Przegrane ważne bardzo accessorium wystawiało go na kłopoty i wydatki, a nic mu nie zapewniało, że nowa inkwizycja nie odkryje w sprawie czegoś szkodliwego jego interessowi. Żałował już prawie że nie posłuchał syna, lecz fałszywy punkt honoru nie dozwalał odstąpić od postanowienia. W rozjątrzonym umyśle spotkaną przeciwność ą obwiniał biednego Bohdana, dąsał się na Szastkiewicza, złorzeczył sądowi, zgoła gniewał się na cały świat, prócz na chytrego Walentego, który przecie był jeden winnym, bo go, jakeśmy widzieli, do popierania niesłusznego procederu namówił. Takie to dziwne a upokarzające naszą naturę fenomena postrzegamy nieraz w ludziach dających się powodować jaką zbyt namiętną chucią; w nieszczęśliwych chwilach jéj wzburzenia, wzrok ich moralny mąci się i tępieje do tego stopnia, iż w swym wrogu widzą przyjaciela, a w przyjaciołach wrogów.

Niewygody podróży połączone ze zmartwieniem podziałały szkodliwie na zdrowie jego nadwątlone wiekiem i natężoną pracą około zbiorów, które były celem głównym jego życia. A tu przybyły nowe trudy z powodu nabycia kollokacji, bo miał do czynienia z ludźmi podobnież jak on twardymi, interessownymi i drobiazgowymi. Certować z jednym o każdą prawie sztukę inwentarza byłoby ciężko, cóż dopiero ze trzema, a nasz Racki nie był to człowiek coby komu ustąpił choćby na grosz. Kiedy więc nakoniec udało mu się do nabytych sched zaintromitować, zaczął odtąd coraz już częściéj zapadać na zdrowiu; pomimo to jednak czynnym był, ile mu jeszcze dozwalały siły. Assystował nawet nowéj inkwizycji w sprawie z Mikucką, lecz ta mu poszła wcale niepomyślnie. Adwokat wdowy pilnował się należycie, dowodził umiejętnie, i cała dawna budowa niesprawiedliwości potężnie przezeń podkopaną została. Wszystko kazało wróżyć, że po tych aktach sąd pretensję Rudka przelaną na Rackiego, uzna za niesłuszną i ostatecznym wyrokiem skassuje. Ten obrót rzeczy szkodliwy reputacji i kieszeni chorążego, zadał zdrowiu jego cios śmiertelny. Od dnia do dnia słabość się jego powiększała, a stroskana żona napróżno go prosiła by pozwolił sprowadzić lekarza.

— Daj mi imość pokój, moje złotko, z medycyną i apteką! Obchodziłem się bez ich pomocy przez lat 60, obejdę się i teraz—a jeżeli już przyszła moja godzina, toć jéj drogo opłacony doktór i ździerca aptekarz pewno nie odwróci. Każ mi asani sparzyć rumianku z szałwją lub z melissą, albo lepiéj jeszcze daj mi w kieliszku starego wina, tych kropel długiego życia, którem ongi kupił u węgrzyna. Jeżeliby to nie pomogło, zajrzę do mojego *Compendium medicum*, tam się pewno jakie *specificum* znajdzie. (*d. c. n.*)

## DONIESIENIA.



**PRZYJECHALI DO WARSZAWY**

*Alexandrowicz* Stan. hr. z Lublina nr 613, *Bojanowski* Ign. ob. z Kijewic nr 584, *Domański* Edm. oby. z Zalesia nr 584, *Ejdziatowicz* Stan. oby. z Wereszczyna nr 414, *Gruszewski* Stan. ob. z Pieskowéj skały nr 613, *Gorzeński* Piotr oby. z Opoczna nr 584, *Jarmund* Kazi. oby. z Mierzyc nr 601, *Jackowski* Alex. oby. z Płocka nr 570, *Kobylski* Lucjan obyw. z Mężenina nr 476, *Okęcki* Lud. ob. z Lublina nr 414, *Przyłubscy* Edm. i Apolinary oby. z Osieka nr 584, *Smoczyński* Karol oby. z Horostyty nr 476, *Szańkowski* Ant. ob. z Dąbrowy nr 585, *Teplitz* Benedykt kup. z Gdańska nr 619j20, *Byszewski* Antoni ob. z Borowa nr 584, *Bogucki* Hen. ob. z Łasku nr 625, *Czarnocki* Ludgard oby. z Ceranowa nr 500, *Chmielewski* Wojc. oby. z Latkowa nr 570, *Górski* Wład. ob. z Bobrujska nr 570, *Jarocińscy* Karol ob. z Zalesia i Wojc. ob. z Zadzimia nr 585, *Karwosieeki* Gabrjel oby. z Staréj Wsi nr 584, *Leduchowski* Józef hr. z Polinowa nr 1070, *Moszczeński* Walenty obyw. z Krzymowa nr 634, *Wodzyński* Marcin ob. z Ktery nr 601, *Walewski* Cypr. ob. z Małéj Wsi nr 570, *Ważyński* Leonty oby. z Brześcia Lit. nr 634, *Woiowski* Teofil ob. z Gołębic nr 414, *Szydłowski* Wład. marszałek szlachty z Częstochowy nr 613, *Wańkowicz* Edw. radca honorowy z Paryża nr 414.

**WYJECHALI Z WARSZAWY.**

*Bobryński* Alexiéj pułkownik do Mińska, *Borzęcki* Fran. kup. do Kielc, *Bliziński* Jan ob. do Służewa, *Deskur* Jan ob. do Rudy Talubskiéj, *Dobiecki* Teod. oby. do Kołacinka, *Goleński* naczelnik pow. do Wielunia, *Horoch* Eustachy ob. do Płocka, *Linowski* Ant. ob. do Steklina, *Łaski* Alex. ob. do Radzymina, *Mierzejewski* Józef ob. do Włocławka, *Płodowski* And. obyw. do Żeromina, *Rajski* Czesław baron do Grabowa, X. *Rzewuski* Józef pleban do Tuszyna, *Smoczyński* Walery ob. do Mystkowa, *Zaborowski* Gustaw oby. do Zaborowa, *Zakrzewski* Stan. oby. do Zagajów, *Jasiński* Leon ob. do Akwizgranu, *Moszyński* Piotr i *Przeździecki* Alex. obyw. do Krakowa, *Szafnagel* Maxymiljan kup. do Niemiec, *Bielicki* Walenty ob. do Krzyżanowic, *Czarnocki* Józef ob. do Jaworka, *Czarnecki* Stefan ob. do Wysokiéj, *Gałecki* Jan ob. do Lublina, *Jeżewski* Ant. ob. do Brześcia Lit., *Młodecki* Stan. ob. do Gaworzyna, *Szamota* Seweryn oby. do Milanowa, *Stokowski* Hipolit sędzia pokoju do Krasocina, *Walewski* Stan. ob. do Sciborowic, *Wiesiołowski* Roman obyw. do Zbyszewa, *Gebhardt* Gotlieb kup. do Krakowa, *Jelski* Józef ob. do Wrocławia, *Łubieński* Tomasz hr. do Guzowa, *Rau* Hen. ob. do Wrocławia, *Zamojski* Karol hr. do Paryża.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 363, wyjechało 235.

TEATR WIELKI. Dziś na żądanie: *Tańce perskie.— Wesele w Ojcowie.— Violetta.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Zofja Przybylanka.— Nic bez przyczyny.*



W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 27 Listopada (9 Grudnia) 1857 r. — Starszy cenzor, [illegible]